WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

# KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

## ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 17/29 Października № 86. Rok 1857.

## Aforyzmy gospodarcze.

(Dalszy ciąg.)

Przedmiot powyższy—o kuchach i fabrykach oleju,—nastręcza w naturalnym związku inną jeszcze myśl, myśl o utrzymaniu inwentarza i o sposobie jego paszenia.

Nie miałem jeszcze sposobności wglądać szczegółowo w Polsce w sposób chowania koni; lecz widząc konie robocze tutejsze, nie mogłem sobie utworzyć obrazu pochlebnego. Zdaje się, że za czasów Scytów w ten sam sposób chowano konie na ziemi tutejszéj, a przecież wieki, a to wieki postępu, we wszystkiem nas od nich dzielą.

Nie widziałem tutaj jeszcze innych koni, jak zbytkowe i fornalskie. Konie forszpańskie w ogóle nie noszą na sobie cechy krajowéj, owszem wszystkie prawie mają na sobie piętno zagraniczne; wet na wierzchowce do wyścigów, choć może przez lubowników wychowane tutaj, nie pokazują jednéj kropli krwi swojskiéj. Konie zaś fornalskie mniéj więcéj zdają się pochodzić od niegdyś sławnéj rassy polskiéj, lecz tak znikczemniałéj, tak skarłowaciałéj, że niktby w nich pochodzenia z krwi arabskiéj nie poznał.

»*Nieładem wszystko niszczeje*« zdaje się, że na tych, od tak szlachetnych przodków pochodzących koniach, napisano. Co mi się dało widzieć, z tego sądzić będę.

Koń, zwierzę strefy umiarkowanéj, jest wszelako więcéj w domu w krainach ciepłych, niż zimnych. Szczęśliwa Arabija ma najszlachetniejsze, gdy tymczasem mroźna i skalista Norwegija, pokazuje konia—kozła; również prawie Szkocya.

Zarzuci może kto, że nie klimat ma tak silny wpływ, gdyż Anglija pod tym samym prawie co Szkocya południkiem leżąca, ma tak ogromne konie. Ale właśnie ta Anglija jest dowodem, że tylko najstaranniejsze chodowanie od wpływu klimatu uwolnić może nasze zwierzęta domowe.

Tam nie znają paszenia koni na pastwiskach, nie tylko wśród lata, ale nawet wśród jesieni, gdy już szron trawę zwarzył i wszelką siłę jéj odjął. Klacz źrebna, chodowana na wolném powietrzu nocném, wśród zimna, słoty i niepogód, które jéj nawet ochotę do jedzenia odbiorą, jakież źrebaki wydać może? Rok w rok rassa się pogorszać musi, a powoli, za granicą hetka polska tak wnijdzie w przysłowie, jak ciele polskie i gospodarstwo polskie przysłowiem się stało. Tutaj w Polsce i tutaj wyłącznie w Europie przysłowie stało się prawdą: »nie ten koń owies je, który go zarobi!« Forszpanki i wierzchowce zdają się tutaj tylko przeznaczone do ziarna; fornalskie zaś konie zwykle są uważane za obdarzone kilku żołądkami, jak bydło rogate, dla tego się trawą kontentować muszą.

Gdy wszystkie niemal prowincye państw zachodnich wychowały sobie rassę odpowiednią ich potrzebom, gdy znajdziemy tu na około nas konia rassy szląskiéj, pruskiéj, meklemburgskiéj, holsztyńskiéj i t. d.; niedługim czasie i poznańskiéj rassy ustalonéj koń się zjawi, Polska stara zatraca swoją, i obywa się końmi sprowadzonemi z Rossyi, Ukrainy i t. p.

A przecież na koniu polega prawie tyle w gospodarstwie, co i na człowieku. Człowiek i machina w naszych gospodarstwach czémby byli, gdyby nie koń, a zwłaszcza koń roboczy? Zarzut drogości owsa utrzymać się nie może w obec rozsądku. »*Chować mało a dobrze, lepiéj jest niżli wiele a źle lub miernie!*«—»*Nie chowaj zwierząt których przyzwoicie*,—t. j. *odpowiednio ich przeznaczeniu, przez naturę w ich budowie wyraźnie wskazanemu,—utrzymać nie możesz.*«

Gdy owies zbyt drogi, starać się trzeba zastąpić go jakim bądź innym pokarmem, byle nie zajmującym wiele miejsca w żołądku, który u konia tylko mało rozszerzona kiszka stanowi. W średkowych Niemczech pieką chléb razowy, pomięszany z trochą sieczki, a przy téj paszy konie wybornie się mają. U nas, gdzie drzewo bez porównania mniejszą ma wartość, niż w Niemczech i gdzie żyto zwykle o wiele nie dochodzi do cen tamtejszych, zdaje się, żeby ta pasza była bardzo tanią i korzystną, jeśliby nie tańiéj jeszcze wypadało paść ospą—osypką żytnią—pomieszaną z sieczką i polewaną wodą, w któréj kuch lniany lub rzepakowy rozmoczony został. Tak pasą chłopi w niektórych okolicach Księstwa, dając po 2 garnce ospy na konia, a mianowicie bambry—potomki bambrów wyszłych dla prześladowań religijnych z swéj ojczyzny i osiedziałych na wsiach w koło Poznania—a mają wyborne konie, którychby się i obywatel nie powstydził.

*I tutaj by założenie olejarni w Polsce—choćby we wszystkich* dobrach gdzie rzepak i len uprawiają—ułatwiło poprawę paszy, a więc stanu inwentarza i z nim całego gospodarstwa.

Zachwalano mi paszenie koni marchwią, przez gospodarza bardzo racyonalnego; widziałem jego konie w wybornym stanie, ale nie doświadczając sam tego rodzaju paszy, nic dalszego o nim powiedzieć nie śmiem; byłoby albowiem arrogancyą pisać bez własnego doświadczenia i dawać rady w gospodarstwie. Za skuteczność dwóch powyższych sposobów ręczyć mogę, gdyż je sam próbowałem. Pierwszy sposób mianowicie dobry w podróżach, drugi w domu. Ostatni zaleca się jeszcze przez to, że zarazem jest środkiem zachowawczym (prezerwatywnym) od zołzów, utrzymując ciągle konia przy lekkiém rozwolnieniu.

O chodowaniu bydła dosyć już pisano; nie myślę się tutaj wdawać w szczegóły tego; tylko nadmieniam, że kuch rzepakowy lub lniany i tutaj zbawienny wpływ wywiera, przyczyniając się zarówno do pomnożenia mleka, mięsa i łoju. Zwłaszcza mléko będzie pod wszelkiemi względami lepsze niż po wywarze, po którym się staje rzadkie i nie wiele śmietany mające; po kuchu zaś jest gęste i bogate w śmietanę.

Świnie—zarówno który bądź gatunek polski, mołdawski, czy angielski,—paszone kuchem rzepakowym, który te zwierzęta bardzo chciwie jedzą, nadzwyczajnie prędko tą paszą utyją, a choćby im tylko dawać pić pomyje, w których kuch moczony, w krótkim czasie w wybornym stanie znajdować się będą. Kuch i tutaj wiele ziarna oszczędza, i znacznie się do poprawy przyczynia. Albowiem zdaje się, że świnia utrzymywana przez kilka pokoleń w dobrym stanie, nawet co do rassy poprawić się powinna, gdyż bez wątpienia fizyczne przymioty rodziców powoli stają się dziedzicznemi w potomkach.

Amatorom dobréj, tłustéj i obfitéj wełny, sumiennie zachwalać mogę paszenie owiec kuchami, choćby tylko rzepakowemi, polewając sieczkę dla dwustu owiec wodą, w któréj się centnar kuchów rozmoczył. Tylko nadmieniam, że ten sposób karmy zacząć należy, skoro tylko owce w pole chodzić przestaną; albowiem zacząwszy późno, w końcu Stycznia lub na początku Lutego, nie tyl-

ko nic nie zyskamy, ale się narazimy na podwójną stratę, gdyż owce zbiedzone poprzednio, starą wełnę gubią, a świeży porost, aż do strzyży, nie wynagradzałby straty starego runa.

Wykazałem w poprzedzających ustępach użyteczność kuchów jako paszy; na mierzwę wprost używanych, okazał ich użyteczność nie jeden inny, dając nawet chemiczny ich rozbiór, a ponieważ ta prawda jest bardzo starą, że mierzwa po inwentarzu dobrze utrzymywanym jest lepszą co do jakości od mierzwy po źle utrzymywanych zwierzętach, oraz że pierwsze więcéj jéj produkują, myślę, że każdy użyteczność z założenia olejarni pozna, i że się postara ulżyć berlinkom i galarom ciężaru, ładując je beczkami oleju, a nie rzepakiem i siemieniem, po które potém, w formie kuchów, ręce wyciąga.

Wszystkie rzeczy, których kształt sami zmienić możemy korzystnie dla nas, u nas ze stanu surowego wyprowadzone być powinny. Nie wywożąc mierzwy taniéj i dobréj za granicę,—a nie tylko mierzwy lecz i nader żyznéj i zdrowéj paszy,—nie będziem mieli potrzeby kupować mierzwy z zagranicy, która jest o wiele droższą, niż własna i przy któréj nabyciu lękać się musimy, aby nas nie oszukano. Nie oszukujmy sami siebie, a nie będziem się potrzebowali obawiać, aby nas kto inny oszukał.

———

Wszystko, gdziekolwiekby się coś produkowało, fabryką nazwać powinniśmy. Gospodarstwo wiejskie produkuje, więc jest fabryką. Fabryka zaś, jeśli korzystnie ma egzystować, nic w stanie surowym, lecz do ostatniego użycia przygotowane sprzedawać powinna. Wielce się przed kilku laty ucieszyłem, czytając w pismach publicznych o jednym obywatelu polskim, że nic nie sprzedaje, nawet wełnę sam w dobrach swoich wyrabia na sukno, z którego nosić surdut, dla niego chlubą być powinno.

Produkujemy zboże; częściowo je spożywamy, część zaś wywozimy w kształcie płynnym spirytusu, a resztę daléj w ziarnie na berlinki. Czyby berlinki nie mogły od nas wywozić mąkę, jak wielkie okręty z Ameryki do Anglii lub Francyi mąkę gotową przywożą? Wszakże sami Anglicy, kupując polską pszenicę, mielą ją na mąkę i gotową do pieczenia do Kalifornii i Australii wywożą. Jestem nawet przekonany, że ten naród przemysłowy, piekłby chleb, bułki i ciasta i wywoziłby mąkę tak przyrządzoną do jedzenia w chwili wypakowania ze statków, gdyby zwykły chleb i t. p. wytrzymał podróż morską. A przecież zdaje się, ze Anglicy nie z przyczyn filantropijnych, aby innym narodom ulżyć pracy, wszystkie materyały nabyte w stanie surowym przerabiają; owszem, wiadomo, że to jest lud najsamolubniejszy. Dla czegóżby więc nie naśladować ich przykładu i zatrzymać w zysku czystym choćby tylko otręby i osypkę? »*Młyny są drogie, potrzeba kapitałów*.« Prawda; lecz czyliżby się nie znalazły kapitały? A czemu jeden i dwóch nie podoła, czyż to będzie trzem, a nawet i więcéj osobom za trudne? Piękny przykład takiego zjednoczenia sił dla dobra ogółu, w którym każdy szczegół jest zawarty, przedstawia nam prowincya Saksonija, a osobliwe okolica około Magdeburga. Liczne fabryki cukru wywołały tam naturalnie uprawę buraków na wielką skalę. Drobni posiedziciele, chcąc korzystać z tego, rzucili się do uprawy buraków. Lecz zdrowy rozsądek im powiedział, że razem z burakami paszę i mierzwę z paszą, z domów swoich wywożą, a może więcéj pieniędzy wydadzą, będąc zmuszeni do zakupienia tych artykułów, niż za produkt surowy odebrali. Jakże tu sobie poradzić? Za drogo było dla jednego kupić narzędzie potrzebne do tarcia i i wyciskania buraków, lecz co dla jednego było nie możebne, całéj osadzie łatwo było. Kupiono prassy kosztem całéj gminy, i chłopki wywożą sok z buraków do fabryk magdeburskich, zostawiając sobie wytłoczyny buraków. Otóż to, co nazywam przemysłem i postępem. Oni pamiętali i podobno najlepiéj pojęli dewizę: »*Viribus unitis*!« *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

———

# Korrespondencya.

*Z Rawskiego, w Październiku.*

(Dokończenie.)

Do tego z obczyzny sprawozdania dorzucić muszę kilka słów o Galicyi, którą w końcu méj podróży zwiedziłem.

Urodzaje w Galicyi, oziminy dobre, jarzyny dla suszy jak wszędzie średnie, okopowe słabe, a siana i koniczyny, jak u nas, przepołowione. Ceny w początkach Września były około 10 do 12 złotych reńskich to jest od 6 do 7 rs. 20 kop. za parę—korzec pszenicy i korzec żyta.

Czas teraz zdać sprawę i z naszych Rawskich wypadków rolniczych. Po koniec miesiąca Sierpnia było u nas prawie po żniwach, nie możemy jednak pochwalić się doskonałemi zbiorami; oziminy w ogóle dobre, zawsze jednak przy dołkach lepsze, na górkach gorsze; jęczmiona dobre; owsy bardzo wiele grymasów miały, żadnéj nie można stałéj o nich zrobić relacyi, w niektórych miejscach doskonałe, w innych mniéj jak średnie. Grochy się nie udały. Siana sprzątnięto mniejszą połowę, o koniczynach jak o Ryczywole, zamilczéć wolę. Nie potrzebuję powtarzać, że rok bieżący do niepamiętnie suchych zaliczyć musiemy, a nasze Rawskie okolice wolą wilgoć jak suszę; jużto taka, jak chłop mówi, uroda naszego kraiku, owe górki, pagórki—bliżéj słońca to mu się lepiéj napatrzą i nie tak go ciekawe jak te tam w innych okolicach równiny. Więc jak tak palić bez przerwy zacznie owo ukochane słonko, Rawiaka dreszcze przechodzą, bo przeczuwa, że to nie dla niego roczek Boży. Sprzęt nagły wszystkiego zboża, a brak ludzi w ogóle, nie mało się przyczynił do strat w zbożu, szczególniéj też w owsach, które teraz pięknie się za to na polach zielenieją; kto u nas miał górali do sprzętu, ten jeszcze jakoś mniéj ucierpiał, ale cóż kiedy te pograniczne ptaki nie w zwykłéj liczbie do nas nadciągnęły; zazwyczaj przybywało ich w same okolice Rawy około 150 do 200; w tym roku jak na złość skończyło się na pięćdziesięciu, ledwie więc po kilku i to w najbliższych miejscach miasta robili. Sprzęt góralami na kosy niezaprzeczenie należy do najdokładniejszych i najtańszych. Oto ich płaca: godzą się zwykle od morgi ornéj kop. 35, od ścięcia zboża wszelkiego rodzaju. Do 40 morgów biorą ordynaryi żyta korzec 1, kaszy lub grochu garncy 8, słoniny i soli po funtów 4, wódki po największéj części nie piją. Rachunek więc będzie następujący: żyto jak w tym roku liczę rs. 4 kop. 20, kaszę lub groch kop. 90, słoninę rs. 1 kop. 10, sól kop. 12; wypadnie na 40 morgów rs. 4 kop. 92, czyli na morgę jedną kop. 12; z płacą morgi ścięcie wynosi kop. 47. Rachując przecięciowo 3 kopy wszelkiego zboża na mordze ornéj, wypada kop. 15 od kopy; dodaję połowę tego kop. 7½ za zebranie i wiązanie, a zatém nie ulega wątpliwości, że taniéj trudno sprzątnąć, bo w tym roku u nas po kop. 37½ do kop. 50 dziennie żniwiarkom płacono, a na jednego człowieka zwykle kopa jedna sprzątniętego zboża się liczy. Dodawszy ⅙ część słomy więcéj sprzątniętéj po kosie jak po sierpie, a do tego tę czystą i schludną robotę z robotnikiem cichym, spokojnym, którego ani pilnować, ani wskazywać mu koléj roboty nie trzeba—zgodzić się musiemy, że sprzęt zboża góralami na kosy do najlepszych i najtańszych policzyć wypadnie.

Pierwsze siewy oziminy najsmutniejsze rokują nadzieje. Susze tak bez przerwy od miesiąca Maja trwające, do tego stopnia wysuszyły ziemię, że kto na wierzch siał i to w początkach Września, jeszcze dziś może widziéć swe ziarno skurczone, prawie spruchniałe, a powschodzone uschnięte i rzadkiemi kępkami gdzie niegdzie ledwie się zagonów trzymające. Średnie dopiero siewy, na tydzień przed Śtym Michałem, ponieważ dostają wilgoci to z mgły, i że sama ziemia jéj po trochu naciąga z powietrza, są prześliczne, ale wszystkie jak u nas w Rawskiém, na lżejszych ziemiach, siane pod skibę, tak pszenica jak żyto, jeszcze silniéj i grubiéj wschodzą

Kartofle bardzo średnio się urodziły: 30 korcy z morgi ornéj, to jest przecięciowy urodzaj. Zalecam bardzo kopanie kartofli za pomocą przeorywania redlin radełkiem Sengera: 15 ludzi do zbierania kartofli i poruszania brzegów motyczkami, do tego para koni i dwóch ludzi do radełka, wykopują dziennie kartofli korcy 60, kiedy zwyczajnym sposobem ledwie dwa korce jedno nakopuje.

Susze te nieszczęśliwe bardzo szkodliwy wpływ i na inwentarz wywarły; pewien rodzaj cierpienia kataralnego objawił się u wszystkich żyjących stworzeń, zacząwszy od koni, bydła, owiec, a skończywszy na psach.

Ceny zboża na targach Rawskich następujące: pszenicy korzec rs. 4 kop. 50; żyta od rs. 2 kop. 25 do rs. 2 kop. 37½. Jęczmie-

nia i grochu na targach nie widać, kapusty drogie, z powodu, że gąsienice nie wiele raczyły ich dla ludzi zostawić.

W Wałowicach pod Rawą, dnia 10 października 1857 roku.

*St. J.*

---

# Klassyfikacya ekonomiczna

## gruntów ornych, łąk i pastwisk.

(Dalszy ciąg.)

*Klassyfikacya gruntów ornych, na uprawie roślin groszkowych oparta.*

Schönleiden ustanowił następujących siedm klass gruntu:

*Klassa pierwsza.* Grunt lucernowy najlepszy. Otrzymuje się na nim przynajmniej 4 pokosy rocznie—roślina trwa od dziesięciu do piętnastu lat: grunt bogaty, warstwa rodzajna głęboka, spodnia jednorodna w całéj massie, klimat ciepły.

*Klassa druga.* Grunt dobry lucernowy. Pokosów 4 rocznie—trwałość do lat sześciu. Warstwa rodzajna i spodnia nie są tak dobre i tak doskonale uorganizowane jak w poprzedniéj.

*Klassa trzecia.* Grunt koniczynny najlepszy. Koniczyna czerwona daje trzy pokosy rocznie i to przez lat dwa lub trzy w ciągu. Gdy lucerna nie daje trzech dobrych pokosów, taki grunt zaliczyć należy do klassy trzeciéj i siać koniczynę; tu zazwyczaj pomimo dobra i głębokości warstwy rodzajnéj, a stosowności spodniéj, mają miejsce pewne usterki pod względem gruntu, położenia lub klimatu.

*Klassa czwarta.* Grunt koniczynny dobry. Daje dwa pokosy i to tylko w pierwszym roku. Z powodu mniejszego bogactwa, suchości warstwy i nieco niestosownego podłoża, peryód wegetacyi jest krótszy.

*Klassa piąta.* Grunt dobry espercottowy. Daje dwa pokosy rocznie przez czas ośmiu do dziesięciu lat. Warstwa rodzojna średnia, zawiera podobnież jak i spodnia wielką obfitość wapna, często w postaci odłamków kamieni.

*Klassa szósta.* Grunt mierny esparcetty. Pokos jeden—trwałość zaledwie lat sześć do siedmiu. Pochodzi to niekiedy ze zbyt płytkiéj warstwy rodzajnéj, niekiedy z niestosownego podłoża lub złego klimatu, a w każdym razie z braku wapna.

*Klassa siódma.* Grunt mierny koniczynny. Wydaje dość mierny pokos i to tylko jeden, w pierwszym roku po zasianiu. Pochodzi to ztąd, że grunt jest bardzo lekki lub płytki, że podłoże jest złych przymiotów, lub klimat suchy.

Powyższéj klassyfikacyi Schönleidena robią wiele, bardzo sprawiedliwych zarzutów, z których najważniejszy jest ten, że tu pierwiastek wapienny gra niezmiernie ważną rolę, gdy dla roślin zbożowych daleko mniejszą przedstawia wartość. Thaer zwracał nań zbyt mało uwagi, a Schönleiden za wiele. Nadto, w klassyfikacyi téj, podobnież jak w poprzedniéj, grunta gorsze nie są dosyć dobitnie oddzielone od lepszych, a wiele gatunków, mianowicie bezwapiennych, zimnych, gliniastych, torfowych, lub piaskowych aż do wydmuchu, wcale tam pomieszczenia znaleść nie mogą. Koniczynę stawia Schönleiden obok rośliny tak trwałéj jak lucerna i każe jéj przez lat trzy z rzędu dawać pokosy; a wszakże wiemy z doświadczenia, że na najlepszym gruncie, zaraz w drugim roku pokos koniczyny jest mniejszy, że zatém trzymanie dłuższe jak rok jeden, nie przedstawia żadnéj dla gospodarza korzyści. Jeżeli zostawiamy koniczynę przez lat dwa lub trzy, to właśnie na gruntach uboższych (wprost przeciwnie klassyfikacyi), korzystając w pierwszym roku z pokosów, a w następnych przeznaczając na pastwisko dla owiec. Daléj dostrzegamy, że druga klassa (dobry grunt lucernowy z 3ma pokosami), a najlepszy grunt koniczynny (trzecia klassa), jest to prawie jedno i to samo; tyle tylko, że pierwszy jest nieco suchszy i czynniejszy.

Pomimo tych wszystkich uwag, wykazujących niedokładność klassyfikacyi Schönleidena, tak dla niektórych okolic, a mianowicie dla południowych Niemiec przedstawia wielką wyższość nad klassyfikacyą zbożową; jest jednak do życzenia, aby z czasem utworzoną została klassyfikacya wyczerpująca w zupełności tę tak ważną dla rolnictwa materyę, a mająca za posadę uprawę zbóż i roślin groszkowych.

*Klassyfikacya łąk.*

Thaer podzielił łąki na sześć klass, biorąc za zasadę ilość siana otrzymać się mogącego, z małą na własność gruntu uwagą.

*Klassa pierwsza.* Morg łąki daje 70 centnarów siana, a niekiedy i więcéj. Tu należą wszelkie łąki, podlegające peryodycznym zalewom, lub sztucznie nawadniane, posiadające grunt łagodny, bogaty w humus; również takie, które przez swoje położenie stają się niejako zbiornikiem wszelkich ścieków, z pobliskich pól spływających.

*Klassa druga.* Z morga centnarów siana 47 do 67. Łąki podobne do poprzednich, ale uboższe w humus i otrzymujące mniéj materyj pożywnych.

*Klassa trzecia.* Z morga centnarów 34 do 47—siano dobre i słodkie. Łąki do téj klassy kwalifikujące się leżą w dolinach, posiadających dostateczną wilgoć, lecz na których irrygacya urządzoną być nie może.

*Klassa czwarta.* Plon siana taki sam, a czasami wyższy jak z poprzedniéj, ale gatunek jest twardy, gruby, pomięszany z chwastami. Tu należą łąki zbyt mokre, obfitujące w źródła, lub pozbawione spadków, a zatem odpływu zbytecznéj wody. Można tu także zaliczyć łąki leśne, ocienione drzewami, dające wiele siana, ale mało pożywnego.

*Klassa piąta.* Z morga 23 do 31 cent. Łąki suche i niedające się nawodnić, a więc cierpiące brak wilgoci.

*Klassa szósta.* Z morga 23 cent. siana kwaśnego, z massą chwastów. Łąki zupełnie suche lub bagniste.

Według słów Thaera, wszystkie wymienione tu klassy nigdy nie zmniejszą plonu, gdy stosownie z niemi postępować będziemy —nawet bez dodania nawozu.

Flotow utworzył daleko większą liczbę klass i miał w tém wielką racyę. Oto jego zasady:

*Klassa pierwsza.* Łąki wklęsłe, którym pod żadnym względem nic zarzucić nie można: dają one dwa lub trzy pokosy najpożywniejszego siana, bez żadnego nawodnienia lub irrygacyi—mniéj więcéj 70 centnarów.

*Klassa druga.* Dobre łąki brzeżne, nadrzeczne. Siano doskonałe, lecz cokolwiek mniéj pożywne. Dwa lub trzy pokosy—plon 60 do 70 centnarów.

*Klassa trzecia.* Doskonałe łąki gruntowe. Siano drobne i słodkie, złożone z najlepszych gatunków traw. Dwa pokosy—53 do 60 cent. z morga.

*Klassa czwarta.* Łąki średnie, wklęsłe. Pokosów dwa; plon od 60 do 70 centnarów. Gatunek siana gorszy, grubszy, twardszy, pomięszany z sitowiem i skrzypem.

*Klassa piąta.* Dobre łąki zwyczajne i potrawowe. Zazwyczaj leżą one w bliskości rzek, wtrącone pomiędzy dwa pola i są nieco mokre. Siano średnich przymiotów; plon z dwóch pokosów wynosi 36 cent. z morga.

*Klassa szósta.* Łąki gruntowe średnie. Tu należą najlepsze gatunki łąk górnych. Dwa pokosy dosyć dobrego siana, lecz drugi pokos zazwyczaj bywa słaby, mianowicie gdy nastaną susze. Z morga 31 do 34 centnarów.

*Klassa siódma.* Dobre łąki górne i leśne, dające zazwyczaj mało potrawu. Siano jest przymiotów średnich, cienkie i suche. Plon z dwóch pokosów 27 centnarów.

*Klassa ósma.* Łąki gruntowe pod niektóremi względami wadliwe. Można je podzielić na pod-klasy:

*a)* Łąki obfitujące w źródliska, nieco torfiaste i wilgotne, dające siano złe, twarde, kwaśne i niepożywne. Z dwóch pokosów mieć można 31 centnarów.

*b)* Łąki leżące w bliskości rzek, w [illegible] wysychających. Dają one część siana dobrych przymiotów, resztę zaś twarde i niepożywne. Plon najwięcéj do 20 cent. dochodzi. Kosi się je za-

zwyczaj raz do roku, następnie już od miesiąca Sierpnia, obraca na pastwisko.

*Klassa dziewiąta*. Łąki średnie, górne i leśne. Siano mierne, nieco kwaśne, grube i mało pożywne. Pokos daje 20 centn. Kosi się raz.

*Klassa dziesiąta*. Złe łąki gruntowe, leśne i górne. Są one wystawione na susze i wiele z tego powodu cierpią. W latach niesprzyjających, mało przepadnistych, prawie żadnego nie dają pokosu. Siano z nich bywa drobne, lecz mało pożywne i często mszyste. Plon bywa w latach dobrych od 11 do 20 cent.; gdy jednak nie przechodzi 15 cent. z morga, lepiéj jest takich łąk nie kosić, a obrócić je na pastwisko.

*Klassa jedenasta*. Łąki torfiaste, bagniste, kwaśne. Siano złe, zawierające wiele sitowia; plon dochodzi do 20 centnarów z morga.

Flotow w następujący sposób oznacza liczbami stosunek dobroci różnych przymiotów łąk:

| | |
|---|---|
| Klassa pierwsza . . . . . . . . | 327. |
| » druga . . . . . . . . . | 273. |
| » trzecia . . . . . . . . | 152. |
| » czwarta . . . . . . . . | 141. |
| » piąta . . . . . . . . . | 108. |
| » szósta . . . . . . . . | 85. |
| » siódma . . . . . . . . | 64. |
| » ósma . . . . . . . . . | 60. |
| » dziewiąta . . . . . . . | 55. |
| » dziesiąta . . . . . . . | 48. |
| » jedenasta z pastwiskiem . . . | 23. |
| » jedenasta bez pastwiska . . . | 13 do 10. |

W Niemczech środkowych, w dolinach Dunaju i Menu, znajdują się doskonałe łąki, dające bez nawozu 104 do 115 centnarów siana z morga; z tego to powodu Veith proponuje dodanie kilku klass wyższych, do opisanych tu klassyfikacyj Thaera i Flotowa. I tak np. za łąki klassy 1éj można przyjąć takie, które dają 91 do 104 cent. z morga; za łąki klassy 2éj, dające 82 do 91 cent. za trzeciéj—70 do 90. Ta ostatnia już wpada na pierwszą klassę Thaera i Flotowa. Następne klassy (w klassyfikacyi Veitha) aż do ósméj, dają plon każda o 11 cent. niższy od poprzedzającéj, bez żadnego względu na przymioty siana.

Porównywając z sobą rozmaite klassy gruntów ornych i łąk, nabywamy tego przekonania, że łąki przy téj saméj powierzchni mają zawsze wartość pieniężną większą niż pola. Oto rezultat niektórych w tym względzie badań. Memminger twierdzi, że w Wirtembergu stosunek ceny gruntu do ceny łąk jest jak 100 do 160. Według Reicharda, w Bawaryi, stosunek ten jest jak 100 do 137. W Hessyi, mówi Hundeshagen, stosunek ten dochodzi jak 100 do 139. Przyczyna tego fenomenu jest bardzo łatwa do odgadnięcia, albowiem zazwyczaj łąki, jako nie wymagające żadnéj pracy i nakładu, dają dochód czysty stosunkowo większy. Drugą tego przyczyną jest wiara, jaką gospodarze przypisują koniecznéj potrzebie łąk naturalnych do racyonalnego prowadzenia gospodarstwa. Wiara ta jest szczególniéj rozszerzona w gospodarstwach trzy-polowych, które bez dostatecznego zasobu łąk istniéćby nie mogły; mimo to jednak mniemanie, że wysoki stosunek ceny łąk do pól jest cechą złego stanu rolnictwa, jest zupełnie błędném; podobnie niewłaściwą jest rzeczą uważanie ceny, jaką za pole lub łąkę ktoś zapłacił, za *prawdziwą ich wartość*. *(Dokończenie nastąpi.)*

## WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE

*Gdańsk 24 Października*. I znowu mieliśmy tydzień pięknéj pogody, tudzież nie zwykle ciepłego powietrza. Zasiewy zimowe stoją prześlicznie. Zbiór kartofli obfitszy jak się spodziewano, ale zewsząd zachodzą skargi, że kartofle nie dają się konserwować i po kilkunastu dniach gwałtownemu ulegają zepsuciu.

W ciągu tygodnia przebyło Toruń: pszenicy łasztów 522, żyta 231, rzepaku 16, grochu 15, bali dębowych 77, belek dębowych 977, sosnowych 4,465.

Woda w Toruniu z 5" przybrała do 1' 4".

Targi Angielskie w upłynionym tygodniu trzymały się słabo i ceny powoli uchylały się. Przy braku pieniędzy i wysokiéj procentowéj stopie, spekulacya w żadne tranzakcye nie wchodziła, a żądanie konsumcyi, do koniecznych dziennych potrzeb ograniczone, ożywienia wywołać nie było zdolne.

We Francyi handel zbożowy chwilowo wyszedł ze stagnacyi i ceny tak mąki jak pszenicy zaczęły przybierać.

Na naszéj giełdzie nie było ruchu i z każdym dniem ceny żyta i pszenicy upadały. Całe tygodniowe zniżenie na pszenicy pełnych 30 a na życie 24 do 30 guld. wynosi. Kupujący niechętnie wchodzili w interesa a chcąc sprzedać, literalnie potrzeba było wpraszać się. Obojętność spekulantów daje się tłumaczyć .z jednéj strony brakiem i drogością kapitałów, z drugiéj wielką trudnością odbytu w Anglii. Nasi więc kupcy albo wcale nie kupują, albo też wymagają wielkiego zniżenia, zwłaszcza że dowozy z każdym dniem są znaczniejsze.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 477, żyta 188, jęczmienia 70, grochu 60, rzepaku 11.

| płacono za łaszt | wagi funt. hol. | | guld prus. | | korzec warsz. rs. | k. | rs. | k. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenicy | od 125 | do 130 | 435 | do 525 | 4 | 91 | 5 | 92 |
| » | 131 | — 137 | 530 | — 582½ | 5 | 97½ | 6 | 57 |
| Żyta | 122 | — 132 | 255 | — 330 | 2 | 88 | 3 | 72 |
| Jęczmienia | 103 | — 114 | 249 | — 310 | 2 | 80 | 3 | 49½ |
| Grochu | | | 360 | — 450 | 4 | 6 | 5 | 7½ |
| Rzepaku | | | | 690 | — | — | 7 | 77½ |

Handel drzewny w najzupełniejszéj stagnacyi: bez poniesienia ciężkiéj ofiary sprzedaż jest zupełnie nie podobna. Małe nasze tranzakcye, tylko z ruiną właścicieli przychodzą do skutku a towar nie ma dziś normalnéj ceny.

*Kursa zamian*. Londyn $197^{1}/_{2}$; Amsterdam $101^{1}/_{4}$, Hamburg $44^{1}/_{2}$.

*Alexander Makowski et Comp.*



### KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

| Dnia 26 Października 1857 roku. PAPIERY | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5°/₀ . . . . . . . . | — | — |
| Rossyjsko-angielska pożyczka 5°/₀ . . . . . . . | — | $104^{5}/_{8}$ |
| Rossyjska 6ta pożyczka 5°/₀ . . . . . . . . . | — | $103^{3}/_{4}$ |
| Polskie Obligacye Skarbu 4°/₀ . . . . . . . . . | — | $81^{3}/_{4}$ |
| » Listy Zastawne nowe . . . . . . . . . | 89 | $88^{3}/_{4}$ |
| » Obligacye 500-złotowe . . . . . . . . | — | $85^{1}/_{2}$ |
| Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp. . . | — | 93 |
| » B. 200 » . . | — | $22^{1}/_{4}$ |

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 16 (28) Października 1857 roku.—Starszy Cenzor, Radca Honorowy, F. Herts.